Komunikacja, przebieg i prawidłowości rozwoju (część III)

Anna Maria Florek

pedagog specjalny, logopeda, terapeuta Integracji Sensorycznej, Poradnia dla Dzieci i Młodzieży z Zaburzeniami Rozwoju w Poznaniu

ZABAWY DZIECIĘCYCH DŁONI

Każde dziecko ma dwie ręce, a do zabawy nie trzeba więcej. Zabawy wykorzystujące ruch dłoni naśladujących poruszające się rybki, ptaszki, zajączki, motylki, młotki, ciuchcie i inne samoloty dają dzieciom szansę na zrozumienie języka podczas aktywnego naśladowania konkretnego ruchu. Naturalna prostota, możliwość powtórzenia (w sensie naśladowania bez porażki) i łatwość wykonania prostych ruchów daje dziecku szansę na przeżycie sukcesu na miarę swoich możliwości. Przeżycie sukcesu jest z punktu widzenia dziecka wielkim, przyjemnym doświadczeniem realnym. Ten sukces dziecko jest w stanie przeżyć całym swoim jestestwem. Dziecko będzie miało zaufanie do swoich możliwości sprawczych, więc poczucie własnej wartości będzie

wzrastać: „Ja umiem, a oni mnie rozumieją”. Dziecko dostarcza sobie podczas tych zabaw takich wrażeń, które jest w stanie intelektualnie pojąć. Percepcja treści jest zgodna z możliwościami interpretacyjnymi dziecka. Podczas zabaw swoimi rękoma dziecko może poczuć, usłyszeć, zobaczyć, zrozumieć i połączyć w jedną całość tak różnorodne zmysłowo przeżycia. Dziecko może się bawić, kiedy tylko zechce, bo ręce są zawsze „na zawołanie” i można ich użyć w każdej chwili do zaplanowanej zabawy klaszczących rytmicznie dłoni. Powiedzenie „wszystko w Twoich rękach” ma swoją sprawczą moc...

Klaśnij, klepnij w moją prawą dłoń.
Klaśnij, klepnij w moją lewą dłoń.
Rozdziel moje haczyki.
A gili,gili za te wybryki.
Teraz ty zrób haczyki.
I gili, gili za te wybryki.

Zabawy dziecięcych dłoni to taka aktywność, którą dziecko jest w stanie zrozumieć, przewidzieć, zaplanować, zorganizować, poprosić, być współautorem i najlepszym wykonawcą. Zabawy uczą rozumienia języka, słuchania, współpracy, wzbogacają język, przygotowują do nauki w szkole, wprawiają w radosny nastrój, a uczenie się staje się pożyteczną przyjemnością. Z badań przeprowadzonych przez I. Sulkin wynika, że dzieci bawiące się

w zabawy rytmiczne lepiej się uczą i nie mają kłopotów w grupie rówieśniczej. Badania przeprowadzone na grupie dzieci intelektualnie niepełnosprawnych dowodzą, że osoby bawiące się z „panią Zosią” (lub *„Miss Polly”*) jeden raz w tygodniu przez godzinę poprawiły jakość swojego funkcjonowania. (A. T. Javan, S. Framarzi, A. Abedi, F. H. Nattaj *„Effectiveness of Rhythymic Play on the Attention and Memory Functioning in Children with Mild Intellectual Disability (MID)”*.)

Zabawy dziecięcych dłoni przetrwały tylko dlatego, że są najważniejsze w rozwoju człowieka. To one sprawiają, że szary mózg staje się olśniewającym umysłem w radosnej atmosferze.

Mrówki, raki-nieboraki i inne „łażące” po ciele dziecka myszki pozwalają dziecku opanować schemat swojego ciała i stworzyć jego obraz. Świadomość swojego ciała wpływa na prawidłowe zachowanie i aktywność poznawczą dziecka, zapewniając rozwój emocjonalny, społeczny oraz intelektualny.

Zabawa:

Trąf, trąf, Misia, Bela.
Misia, Kasia, Kąfacela.
Misia A, misia B,
Misia Kasia, Ką-fa-ce

jest zabawą, która uczy naprzemienności ruchowej z partnerem. Układ przedsionkowo-oczny jest dostymulowany należycie i dlatego w przyszłości zadba o niezbędną równowagę organizmu. Dodatkowym walorem zabawy jest możliwość bawienia się w grupie, a liczba uczestników nie ma znaczenia. Piąstki uderzają jeden raz we własną piąstkę, a jeden raz w piąstkę partnera. Ta zabawa jak żadna inna uczy partnerstwa, wzajemności działania i szacunku do rówieśników oraz zapewnia rozwój społeczny. Rytmiczność zabawy i jej prostota pozwoli przeżyć sukces każdemu dziecku. Sukces rodzi sukces! Rytmiczne zabawy dają chęć do życia i motywację do lepszego uczenia się i działania. Angażują uwagę dziecka na tyle, że potrafi zapomnieć o bólu i kłopotach oraz pokonać życiowe trudności.

Zabawy rytmiczne przygotowują dzieci do manipulowania przedmiotami. Sześciomiesięczne niemowlęta przekładają swobodnie przedmioty z ręki do ręki. Możliwość przekraczania środka linii swojego ciała daje im tę sposobność. Przekładanie przedmiotów z ręki do ręki to okazja oglądania przedmiotów z różnych stron, pod różnym kątem, z przodu, z tyłu i z boku. Dzieci uczą się wtedy rozpoznawać kształt trzymanego przedmiotu. Dziewięciomiesięczne wyrzucają przedmioty, śledząc tor ich ruchu i uważnie przyglądając się skutkom upadku. Dziesięciomiesięczne niemowlęta trzymają przedmioty oburącz. Dzieci trzymają jeden przedmiot w swoich dło-

niach i patrzą, i patrzą, i patrzą, patrzą, patrzą... Dziecko stara się zapamiętać każdy szczegół oglądanego przedmiotu. Niemowlęta patrzą na trzymany przedmiot tak długo, dlatego że tworzą w swoim umyśle abstrakcyjny obraz trzymanego przedmiotu. Przedmiot trzymany oburącz jest pokazywany dorosłemu, a w oczach jedna prośba: „powiedz głośno nazwę tego przedmiotu, proszę". Dorosły powtarza nazwę wielokrotnie, bo dziecko chce zapamiętać brzmienie i rytm wypowiadanych nazw przedmiotów. Lala brzmi inaczej niż miś, a katarynka różni się od piłki. Gdy dziecko trzyma przedmiot w rękach i pyta: „inka?", to dorosły bez wahania odpowiada: „tak, kochanie, to jest piłka". Dziecko zapamiętało dźwiękowy desygnat trzymanego przedmiotu i nie musi on być identyczny z wzorcem. Przecież dzieci mają swój niepowtarzalny, dziecięcy urok, gdy mówią „ipsiu" na misia.

Używanie prostego języka w zabawach pozwala na łatwość uczenia się matematyki, polskiego i języka obcego również. Uczenie się podczas celowego, aktywnego działania i wsłuchiwanie się w to, co rozumiem, daje szansę na swobodę działania. Rytmicznie powtarzana prosta treść zabaw pozwala szybko i trwale zapamiętać słowa. Chociaż nikt nie zapisuje słów, nie trzeba pisać „kartkówki" ani „klasówki", ani zdawać testu z treści zabaw, to dzieci pamiętają tekst świetnie. Nikt ich tego nie uczył ani nikt nie zmuszał do zabawy. To one same z radością, z rytmiczną motywacją, pochłaniają treść

i sposób zabaw, i przechowują je w pamięci trwałej po to, aby swoim dzieciom przekazać ten sam satysfakcjonujący, poznawczy, szczery, dziecięcy zachwyt i możliwość intelektualnego rozwoju w radosnych, sprzyjających dziecku warunkach.

Zabawy dziecięcych dłoni aktywizują okolicę Broca i Wernickego. Odpowiednia stymulacja tych obszarów wpływa na motorykę mowy i jej prawidłowy rozwój. Prawidłowy rozwój okolicy Broca zapewnia czucie ułożenia narządów artykulacyjnych i sprawność werbalną. Aktywizacja okolicy Wernickego umożliwia rozumienie znaczenia poszczególnych słów. Zabawy dziecięcych dłoni przetrwały w niezmienionej formie, dlatego że są najbardziej solidnym, niezbędnym fundamentem rozwoju człowieka. To zabawa w „kosi-kosi", „sroczkę", „a kuku", „trąf, trąf", „panią Zosię" i „Maryneczkę" sprawia, że do mózgu dociera dokładnie tyle bodźców, ile układ nerwowy jest w stanie należycie zinterpretować w idealnej dla rozwoju atmosferze. Dzięki temu dziecko może rozwijać swoje intelektualne możliwości bez limitu. Gdy do mózgu dociera za dużo bodźców, to cały organizm ulega panice i przestaje reagować właściwie na bodźce. Gdy do mózgu dociera za mało bodźców, to wówczas następuje deprywacja sensoryczna i rozwój zostaje zaburzony. Wszystkie zabawy dziecięcych dłoni posiadają „złoty środek", to znaczy dostarczają bawiącemu się dziecku dokładnie tyle bodźców, ile jest w stanie zinterpretować jego umysł.

Brak stabilnych fundamentów rozwoju sprawia, że z błahego powodu wszystko chwieje się w posadach. Deficyty rozwojowe pogłębiają się. Zabawy dziecięcych dłoni zapewniają prawidłowy rozwój motoryczny, emocjonalny, społeczny i intelektualny bez wysiłku bawiących się dzieci, bez naporu i są zupełnie za darmo w każdym, dowolnym miejscu na świecie.

Czy rozwój ruchów dłoni wpływa na rozwój mózgu czy mózg wpływa na rozwój motoryczny dłoni? Tak czy inaczej, rozwój mózgu i dłoni jest maksymalnie współzależny.

Zabawy dziecięcych dłoni są nie tylko niezbędną stymulacją dla rozwijającego się mózgu, ale są także najbardziej pożądanym pokarmem dla kształtującego się umysłu. To, co wymyśli głowa, muszą wykonać dłonie. To, co wykonują dłonie, musi nadzorować mózg. Dłonie obrazują pracę mózgu (lub jej brak). Kontrola ruchów dłoni jest jednym z podstawowych zadań układu nerwowego. Dłonie poruszają się w określonym zakresie, dotykają się, ściskają, zaplatają się, zginają i prostują. Wnętrze dłoni jest wypełnione miliardami komórek czuciowych, nieustannie zbierających informacje z najbliższego otoczenia. Analizą zebranych danych zajmuje się ośrodkowy układ nerwowy, który dzięki właściwej interpretacji zebranych danych rozwinie się prawidłowo i efektywnie, stosownie do czekających nań problemów do rozwiązania.

W 1996 roku Rizzolatti i Arbib zauważyli reakcję małpy, obserwującej eksperymentatora chwytającego jedze-

nie. Obserwacja tego zachowania, wiele powtórzeń tej i podobnych sytuacji dała sposobność odkrycia jednego z ważniejszych odkryć pracy mózgu. Wcześniejsze przypuszczenia naukowców zostały empirycznie potwierdzone i szczegółowo opisane. Fakt, że neurony lustrzane aktywizują się w konkretnej sytuacji: sięganie ręką po konkretną rzecz lub obserwacja kogoś, kto sięga po konkretną rzecz, każe zastanowić się, jaki udział w rozwoju intelektualnym ma rozwój motoryki dłoni. Na początku sprawne działanie zapewniają odruchy: chwytny, Babkina i Palmara. W okresie dominacji odruchów two-

rzą się schematy działania. Dziecko nie czeka biernie na rozwój swojego potencjału intelektualnego, ono dzięki neuronom lustrzanym potrafi uważnie obserwować i odwzorować ludzkie działanie.

W okresie noworodkowym dziecko ujmuje dorosłego swoją bezradnością. Malutkie dziecko leży położone na plecach, całkowicie skazane na dobre serce dorosłego. Leżenie na plecach różni się znacznie od leżenia na brzuchu. Na plecach leży się swobodnie, poddając się sile grawitacji. Natomiast gdy leży się na brzuchu, to trzeba przeciwstawić się sile grawitacji. Po wzmożonym napięciu mięśniowym dziecko orientuje się, jak zostało położone: w pozycji antygrawitacyjnej czy zgodnej z działaniem siły grawitacji. Gdy dziecko jest na rękach u dorosłego, to nie musi przejmować się napięciem mięśniowym. Na dorosłych rękach dziecko doświadcza poczucia fizycznych granic swojego ciała. Dziecko często bez względu na to, czy tego chce czy nie, zmienia swoją pozycję. Dziecko jest karmione, przebierane, kąpane i dlatego jest podnoszone, przenoszone, obracane, przy aktywnym udziale dziecka zresztą. Dziecko położone na boku może się zdecydować, czy chce leżeć na brzuchu, czy chce leżeć na plecach. Jeśli dziecko leży na prawym boku, będzie swobodnie poruszać lewą nogą. Gdy lewa noga znajdzie się przed prawą nogą, to reszta ciała podda się sile grawitacji i dziecko położy się na brzuchu. Jeśli dziecko lewą nogę zostawi za prawą nogą, to tracąc równowagę, prze-

wróci się na plecy. Pozycja ułożeniowa ciała dziecka jest ważna, bowiem inne czynności można robić na plecach, a inne na brzuchu, jeszcze inne siedząc, a inne w pozycji pionowej. Odruchy posturalne wymuszają ułożenie ciała stosownie do ułożenia głowy. Gdy głowa obraca się maksymalnie na bok, to po chwili za tym ruchem podąża bark, ręka, biodro, noga. Gdy głowa podnosi się z podłoża, za głową podnoszą się barki, i gdy całe ciało siedzi, to wystarczy unieść biodra i ciało stoi na dwóch, mocnych stopach. Gdy ciało podnosi się z krzesła, to głowa nadaje kierunek działania. Głowa powinna być wyżej niż reszta ciała. Podnoszenie ręki lub nogi jest niewyszukaną aktywnością. Podniesienie ręki lub nogi w różnych pozycjach bardzo się od siebie różni. Gdy dziecko leży na brzuchu, to uniesienie ręki lub nogi jest wykonane z wysiłkiem. Leżąc na plecach, podnosi się rękę lub nogę swobodnie. W pozycji czworaczej podnoszenie ręki lub nogi zaburza poczucie równowagi, podobnie w pozycji siedzącej. W stojącej pozycji podniesienie ręki wykonuje się bez wysiłku, a podniesienie nogi jest dla dziecka trudnym zadaniem (podniesienie nogi nie jest takie trudne, jak utrzymanie równowagi). Świadomość swojego ciała jest dziecku potrzebna zarówno do ułożenia ciała odpowiednio do zamierzonego działania, jak i do sprawstwa. Czy przecisnę się między krzesłami (szczebelkami, słupami, drzewami itp.)? Czy zmieszczę się w spodnie (sukienkę, koszulę, marynarkę itp.)?

„Jeśli ja to ja, to czym/kim jest «nie-ja»?”. Poznawanie świata zaczyna się od oddzielenia siebie od reszty świata. Schemat ciała dziecko tworzy, dotykając swojego ciała dłońmi, wkładając trzymane w dłoniach stopy do buzi i naciskając ciałem na podłoże. Tworzenie schematu ciała to proces, który kończy się około siódmego roku życia. Schemat ciała jest niezbędny do prawidłowego funkcjonowania człowieka. Osoby, które nie potrafią stworzyć schematu swojego ciała, mają uszkodzony ośrodkowy układ nerwowy. Z badań J. Badal z 1888 roku i wielu innych (A. Benton, J, Gerstmann, G. Anton, F. Hartmann, A. Pick, M. Rosenberg) wynika, że brak stworzenia schematu swojego ciała skutkuje ubogim słownictwem, niedostatecznym rozwojem mowy czynnej, zaburzoną składnią i zaburzoną artykulacją na poziomie głosek. Piaget uważa, że dzięki „koordynacji schematów pierwotnie różnorodnych (dotyk, wzrok, ruch) przestrzeń ma dla dziecka cechy czynności”. Jeśli dziecko aktywnie działa w przestrzeni, to może ją poznawać, nazywać, przekształcać, zagospodarowywać wedle własnego pomysłu.

Można chodzić na rękach, ale nadgarstki w takim ułożeniu ciała bardzo bolą. Chodzenie na rękach wymaga ostrożności i koncentracji uwagi na ciągłej kontroli równowagi, cel znajduje się na drugim planie działania. Równowagę łatwiej utrzymać, poruszając się na stopach i mając przed oczami cel. Poruszanie się bez celu jest bezsensowną stymulacją. Ułożenie swojego ciała sto-

sownie do działania jest niezbędne do prawidłowego spożywania posiłków. Spożywanie posiłku na plecach nie jest bezpieczne. Spożywanie posiłku, leżąc na brzuchu, nie jest komfortowe. Dzieci na ogół dążą do utrzymywania wyższych pozycji podczas spożywania posiłków. Utrzymanie pozycji siedzącej podczas jedzenia jest dla dziecka możliwym, ale trudnym zadaniem. Gdy dorosły trzyma dziecko na swoich kolanach, to prawidłową pozycję koryguje się z łatwością, jedzenie jest przyjemne i można się skupić na jedzeniu. Dorosły opowie ciekawą historyjkę o Tadku Niejadku lub o Zosi Samosi. Jeśli dziecko kontroluje ruchy swojej głowy, to jedzenie nie sprawia większego kłopotu. Jedzenie powinno być postawione przed dzieckiem, żeby dziecko widziało różnorodne kolory (składników) pokarmu i czuło bogactwo zapachów zachęcających do jedzenia. Jedzenie jest okazją do rozmowy i do uczenia się zachowań społecznych. Umiejętność posługiwania się łyżką, widelcem i nożem jest dla dziecka wyzwaniem: „Ja sam".

Dążenie do rozwoju języka jest dziecku potrzebne zarówno w rozbudowujących się kontaktach społecznych, jak i w rozwoju osobniczym. Dziecko na spacerze (placu zabaw, w parku, na ulicy itp.) spotyka swoich rówieśników i to właśnie z nimi chce się przywitać, poznać i pobawić. Żądne kontaktów z rówieśnikami dziecko gotowe jest użyczyć ulubione wiaderko (misia, samochód, pluszaka lub piłkę) swojemu rówieśnikowi w podzięce za wspólnie

spędzony czas. To dla wspólnej zabawy z rówieśnikami dzieci uczą się zasad współżycia społecznego: od zwrotów grzecznościowych do norm społecznych (należy się dzielić, ale trzeba pytać, czy mogę, ludzi się nie bije, „cudza rzecz, choć znaleziona, nie należy przecież do nas" itp.). To kontakty z rówieśnikami motywują najbardziej do rozwoju czynnego słownika, ponieważ trzeba mówić tak, żeby inne dzieci zrozumiały wypowiadany komunikat.

Wypowiadanie na głos instrukcji: „telas muse położyć dwa klocki i kładeczkę i będzie można usiąść na ławeczkę" jest uporządkowaniem swoich własnych myśli. Narzucenie sobie sekwencji działania bardzo ułatwia postępowanie w nowych sytuacjach. Dzieci, które instruują siebie, potrafią zaplanować swoje działanie i postępują w sposób dobrze zorganizowany. Dzieci potrafią usystematyzować swoje działanie, umieją ustalić niezbędną, logiczną kolejność swojego postępowania, umieją oddzielić rzeczy ważne od nieistotnych drobiazgów. Najpierw trzeba wyjąć klocki z pudełka, położyć je w miejscu przeznaczonym do działania i zacząć budowę. Po wybudowaniu zaplanowanej budowli należy zawołać dorosłego i czekać na oklaski, sprzątanie po zabawie jest elementem zabawy czy nie? Obserwator poczynań dziecka może zastanawiać się, dlaczego dziecko mówi do siebie? Dorosły człowiek też mówi do siebie w swoich myślach, gdy ma nawał pracy: „Najpierw napiszę sprawozdanie dla szefa, później przeczytam nowe rozporzą-

dzenia, poprawię raport współpracowników i tak dalej". Dorosły kolejność swojej pracy zapisze na kartce czy komputerze. Dziecko pisać jeszcze nie umie, więc musi werbalizować swoje plany na przyszłość. Werbalny komentarz działania dziecka nie trwa wiecznie. Dzieci mówią do siebie w sytuacjach nowych, trudnych, będących dla dziecka wyzwaniem, czyli czymś możliwym do rozwiązania inaczej, niż to działo się dotychczas.

Nierealna interpretacja komunikatów używanych przez dziecko jest dla obu stron zgubna. Dziecko, które patrzy na książkę z obrazkami i mówi „enka", a dostaje od rodzica skomplikowaną do ułożenia układankę, czuje się zagubione i niezrozumiane. Niespodziewana interpretacja dziecięcej prośby sprawia, że dziecko otrzymuje to, co dorosły uzna za „dobre", a nie to, o co prosi dziecko. Niskie poczucie własnej, werbalnej kompetencji demotywuje dziecko do używania języka. Z obawy przed kolejną językową porażką, dziecko unika używania słów, które w jego pojęciu są źródłem nieporozumień i osobistych rozczarowań. Z badań J. Schwade wynika, że dzieci unikają werbalizacji swoich pragnień, aby uchronić siebie przed kolejnym niepowodzeniem. „Jeżeli mój rodzic (opiekun) mnie nie rozumie, to kto mnie zrozumie?" Dzieci, które nie czują się rozumiane w swoim otoczeniu, używają mniej słów niż ich rówieśnicy.

Mówca poruszający wyłącznie ustami nie porywa tłumu. Wykładowcy, którzy angażują w wypowiedź swo-

je ciało, są lepiej rozumiani. Słuchacze pamiętają zarówno słowa polityków, jak i gesty: kciuki w górę wymyślono dawno temu... Czy ktoś pamięta, jakie słowa towarzyszyły temu gestowi? Swoją drogą, to ułożenie ręki tak, żeby kciuk był skierowany w dół, jest niezwykle trudne w porównaniu z kciukiem skierowanym w górę.

MOWA CIAŁA TO DOBRY POCZĄTEK

Pierwotnym sposobem komunikacji między grupą ludzi była pantomima. Pierwotni ludzie tworzyli język oparty na angażowaniu swojego ciała w przekazywanie informacji. Używali onomatopeje i ruchem ciała dopełniali treść swoich wokalnych wypowiedzi. Informując o zbliżającym się niedźwiedziu, pierwotny człowiek unosił zgięte w łokciach ręce z dłońmi udającymi łapy niedźwiedzia, nogi ugięte w kolanach mocno tupały, mimika przypominała otwartą paszczę zwierzęcia. Gdy informował o mamucie, to ruchem dłoni rysował w powietrzu kształt trąby. Małpy naśladował, łaskocząc się pod pachą i szeroko się uśmiechał. Ptaki naśladował, patrząc w górę, poruszając szeroko rozpostartymi ramionami. O tym, że będzie wiał wiatr, poinformował ruchem całego swojego ciała, a poruszając palcami, mógł pokazać deszcz. O tym, że chce jeść, pierwotny człowiek informował, zbliżając dłoń, ułożoną tak, że palce dłoni łączą się z kciukiem i dotykają ust. Gdy człowiek chciał pić, zrobił kubek ze swojej dłoni i udawał, że pije. Pionowa pozycja i budowa

głośni umożliwiła ludziom używanie głosu. Połykanie, krztuszenie i kaszel pozwala poczuć zwarcie podniebienia miękkiego z językiem i ułatwia wypowiadanie głosek „k”, „g”, „h” i „j”. Otwieranie ust i różne ułożenie warg to szansa na samogłoski: „a”, „o”, „u” oraz „e”. Zwarcie warg to możliwość wypowiadania głosek wargowych: „m”, „p”, „b”. Umiejętność oblizywania warg to głoski: „l”, „f”, „w”. Głoski syczące i szumiące powstały, gdy człowiek próbował naśladować odgłosy przyrody, a głoska „r” pojawiła się w momencie, gdy człowiek z zimna drżał jak liść... Całuski w policzki wzmacniają mięśnie okrężne warg, a przesyłanie całusa ze swej dłoni jest miłym gestem na do widzenia.

Z czasem człowiek zaczął naśladować odgłosy zwierząt i stawał się bardziej wymowny. Gdy człowiekowi udało się rozpalić ogień, to pokrzykiwał radośnie i walił pięściami w swoją klatkę piersiową, obracając się w „koło Macieju”. Okazywanie radości w taki sposób można zaobserwować i dziś.

Jeśli człowiek znalazł owoce, które nadawały się do jedzenia, to bardzo głośno wołał znajomych na ucztę. Dzielenie się jest zachowaniem, które przetrwało. Ludzie bardzo chętnie dzielą się i jedzeniem, i ubraniem, i wiedzą, nie licząc na finansową wdzięczność.

Kiedy człowiek widział wielkiego, groźnego zwierzaka, to ostrzegał innych: ryczał i mocno tupał. Przed wielkim zwierzęciem ludzie mogli obronić się wspólnie, przeciw-

stawiając się jemu całą grupą. Współpraca w grupie jest ciągle aktualna. Współpraca jest najlepszym sposobem rozwiązywania problemów „nie do rozwiązania”.

Kiedy człowiek używał narzędzi, chciał przekazać następnym pokoleniom i narzędzia, i wiedzę o tym, jak ich używać. Taka wiedza nie mogła się zmarnować. Niektóre narzędzia narzucają sposób trzymania z przeciwstawnym kciukiem. Przeciwstawność kciuka umożliwia używanie różnych narzędzi. Czasem narzędzia wymuszały współdziałanie kilku osób. Rozwój wspólnego działania motywował ludzi do używania coraz bardziej precyzyjnego języka: „ty, przesuń się”. Które „ty”? Człowiek musiał dać imiona koleżankom i kolegom. „Jasiu, Kasiu przesuń się w prawo”, wymuszało wprowadzanie do języka nowych słów i tak jest do dziś.

Język ludzi pierwotnych był ubogi, ale swoją rolę spełniał. Ludzie rozmawiali ze sobą, stojąc lub siedząc blisko siebie, utrzymywali kontakt wzrokowy i słuchali siebie uważnie. Nim zaczęli pisać, to najpierw używali prostych form rysunkowych. Rysowali patykiem drogę do rzeki lub wizerunek zwierzęcia. Pojawienie się pisma jednym ułatwiło, a innym utrudniło życie, bo jedni ludzie lubią mówić, a inni lubią pisać. Są i tacy, którzy lubią i mówić, i pisać...

Pismo jest wielkim ludzkim osiągnięciem. Można czytać starodruki, można pisać do znajomych mieszkających tysiące kilometrów od nadawcy. Dzięki umiejęt-

ności czytania i pisania można przenieść się w przeszłość i teraźniejszość odległą na tysiące kilometrów. Można zapisać wszystko, co dzieje się tu i teraz „syn – minie pismo, lecz ty spomnisz, wnuku” pisał C. K. Norwid. Genialny poeta był pewien, że pisze dla przyszłych pokoleń. To, co zostało napisane przed wiekami, może być odczytane współcześnie. Zrozumienie niektórych starodruków wymaga wysiłku i wielkiego skupienia podczas czytania. Czy satysfakcja ze zrozumienia rekompensuje poświęcone chwile spędzone z przeszłością? Pisanie o przyszłości zmusza do używania innego, przyszłego języka „science fiction”. Ludzie samodzielnie wybierają ulubioną lekturę...

A „JĘZYK GIĘTKI POWIE, CO POMYŚLI GŁOWA”...

W kontaktowaniu się ze środowiskiem zewnętrznym bierze udział całe ciało, i całe ciało formułuje i przekazuje informacje pochodzące z wnętrza. Najpierw całe ciało zdobywa informacje dotyczące sposobu ułożenia na podłożu. Ciało układa się na podłożu stosownie do działających sił grawitacji. Jeśli ciało leży na plecach, to mięśnie są rozluźnione i można skupić uwagę na utrzymaniu prawidłowej pozycji. Jeśli ciało leży na brzuchu, to musi przeciwstawić się sile grawitacji, napinając swoje mięśnie. Próba podniesienia głowy i utrzymania jej przez 45 sekund pojawia się już w pierwszym tygodniu życia. Po miesiącu dziecko potrafi ułożyć swoje ciało

stosownie do siły grawitacji i utrzymać pozycje niskie. Do różnego działania trzeba przyjąć inną pozycję, właściwą do zamierzonego efektu. Utrzymanie odpowiedniej pozycji jest warunkiem celowego i skutecznego działania. Czy leżąc na brzuchu można swobodnie działać? Leżąc na brzuchu wykorzystuje się ręce do podparcia, więc swoboda w działaniu jest utrudniona. Zmieniając pozycję potrzebną do zaplanowanego działania, dziecko uczy się kolejności ruchu, czyli sekwencji działania. Usiąść można z pozycji leżącej w różny sposób. Siadanie wymaga zaangażowania rąk. Ręce będą odpychać się od podłoża wraz z podnoszącą się głową, i w końcu dziecko usiądzie. Pozycja stojąca jest możliwa do utrzymania bez utraty równowagi, gdy dziecko prawidłowo siedzi, raczkuje, samodzielnie chce się podnieść i jest gotowe do przyjęcia pionowej postawy. Gdy dłonie nie są dziecku już niezbędne do podporu, to zmienia się możliwość manipulowania nimi. Utrzymywanie pozycji pionowej z dłońmi gotowymi do różnorodnego działania zapewnia człowiekowi potencjalny rozwój. Utrzymywanie równowagi w pozycji, która gwarantuje swobodę działania rękom, pozwala skupić uwagę na tym, co aktualnie robią. Koncentracja na jakimkolwiek działaniu jest niemożliwa, gdy organizm walczy o utrzymanie równowagi, bo ochrona ciała przed upadkiem jest priorytetem. Jaki ogromny wysiłek trzeba włożyć w utrzymanie jednej pozycji widać, kiedy artyści cyrkowi – akrobaci – pokazują wymyśloną

przez siebie ekstrawagancką pozycję. Wszystkie mięśnie są napięte do granic możliwości, a pot spływa po całym ciele skoncentrowanym na jednym celu artysty: utrzymać równowagę w przyjętej pozycji.

Dłonie służą do przekazywania informacji. Wyciąganie dłoni w geście „daj", „nie ma", „nie wiem", „chodź tu", „odejdź" itp. jest możliwe dopiero wtedy, gdy dłonie nie są konieczne do podpierania się (czworaki, trzymanie się ściany itp.) w trakcie poruszania się. Dzieci, które przestają używać dłoni do podporu, mogą skoncentrować się na rozwoju słownictwa biernego i czynnego. Uwolnione od podpierania się dłonie mogą swobodnie manipulować przedmiotami i poznawać świat.

Przekazywanie informacji z zaangażowaniem swojego ciała sprawdza się zawsze świetnie, gdy człowiek znajduje się w miejscu językowo dla siebie obcym. Wskazywanie palcem, rzecz jasna zdominuje pozostałe gesty. W zakresie komunikacji podstawowej porozumiewanie będzie przebiegało sprawnie. Częste kiwanie głową potwierdzi wolę rozmawiających. Rozmowa będzie dotyczyć spraw bieżących: kupna pamiątek, jedzenia, spania i wskazania drogi do zwiedzania znanych w okolicy zabytków. Komunikacja na podstawowym poziomie przebiega bez zakłóceń z „sercem na dłoni". Pytania o literaturę lub dorobek naukowy mieszkańców można zadać tubylcom w języku dla nich obcym, odpowiedzą szczegółowym uśmiechem.

Jeśli osoby posługujące się różnymi językami pokłócą się, to kłótnia nie różni się absolutnie niczym od kłótni osób, sprzeczających się w tym samym języku. Sean Connery i jego żona od ponad 50 lat kłócą się w różnych językach. Wiedzą o tym, że partner nie rozumie ani jednego słowa. Partner wykrzyczy, co mu na sercu leży i konflikt uważają za rozwiązany. Warto znać choć jeden język obcy…

Kiwam głową: tak, tak, tak.
Kręcę głową: nie, nie, nie.
Zgadzam się, gdy kiwam „tak”.
Kręcąc, mówię: „nie chcę”, „nie”.

A gdy mówię: tak, tak, tak,
To jest do zabawy znak.
Kiedy mówię: nie, nie, nie,
To zabawy koniec jest.

W filmie „Kukułka” bohaterowie posługują się różnymi językami. Komunikacja cały czas istnieje. Porozumiewanie zdarza się. A zabawnych sytuacji jest wiele. Język jest elementem komunikacji. Można porozumiewać się bez słów. Porozumienie będzie jednak osiągane wielkim, obustronnym wysiłkiem. Bardzo dobra znajomość języka nie zagwarantuje porozumienia, ale własne poglądy można wyrażać w zrozumiały dla słuchacza sposób. W trudnych, konfliktowych sprawach zatrudnia się negocjatorów specjalnie szkolonych do prowadzenia rozmów przybliżających kompromis.

Język jest narzędziem zaspokajania rozwojowych potrzeb, jest konieczny do wyrażania swoich pragnień i przekazywania doświadczeń. Język powinien być bardzo precyzyjny, aby komunikacja była skuteczna i satysfakcjonująca dla uczestniczących osób.

Zniekształcanie poszczególnych słów pokazuje sposób uczenia się języka przez dzieci. „Koludra” zamiast kołdry i „lejeń” zamiast jelenia czy „kolomotywa” w miejsce lokomotywy są używane przez dzieci dość długo. Jakież jest zdziwienie dzieci, gdy „kolomotywa” okazuje

się lokomotywą a musztarda „saperska” – sarepską. Okres swoistej mowy dziecięcej jest przedmiotem wielu wdzięcznych badań. Słowotwórstwo oraz nadawanie nowych znaczeń są bardzo ciekawe i bardzo zaskakujące. Właśnie te niespodzianki są urocze i zachwycają badaczy. Bo jeśli jest ręcznik, to czy istnieje „nożnik”; a jeśli jest herbatnik, to „kawnik” też powinien być, a jabłecznik i agrestnik są podobne do grusznika i śliwnika, bo jagodzianki są, a porzeczanki będą? Mydelniczka, solniczka, maselniczka już jest, to pieprzniczka i cynamoniczka też powinny być. Przecież to takie logiczne. Gdy dziecko prosi: „Mamo, jedź czujnie”, to zdziwiona mama tłumaczy: „Zawsze jeżdżę czujnie, a już zwłaszcza, gdy jadę z dzieckiem”. „Nie o to mi chodzi. Jedź czujnie, to znaczy tak, żebym czuła, że jadę. No!”. Każdy zna historyjkę wskazującą na specyfikę rozwoju dziecięcego języka. Dzieci wnoszą wiele w rozwój języka, nadając znanym pojęciom nowy sens. „Znaczenie nie ma znaczenia. To pierwsze jest bez znaczenia, a drugie jest przedmiotem ciągłych sporów filozoficznych”.

Poznawanie otoczenia i rozwój intelektualny jest współkształtowane przez to, czego doświadcza całe ciało, kontaktując się ze środowiskiem. Ucieleśnienie ludzkiego umysłu odbywa się przez eksplorację ciała w najbliższym, dalszym i odległym środowisku.

Udział całego ciała dziecka wtedy, gdy mało mówi, jest bardzo duży. Dwulatek śmieje się i płacze całym

ciałem, a pięciolatek już tylko się wdzięcznie uśmiecha. Udział całego ciała w komunikacji dominuje jeszcze w drugim roku życia dziecka. Dziecko pokazuje, jakie jest duże, jak mocno kocha mamę i tatę, jak było zimno, jak chodziło po drabinie, jak myje ręce, a jak czyta książkę. Dwulatki potrafią znakomicie naśladować ruchy dorosłych. Najbardziej zabawne są, gdy czytają gazetę siedząc na nocniku. Gdzie one to widziały?

Są oczywiście dorośli ludzie, którzy posługują się gestem lepiej niż słowem. Sportowi trenerzy używają tak sugestywnie gestów, że słowa są zbędne. Kto usłyszy trenera, gdy kibice głośno dopingują swoją drużynę? Lekarze z zasłoniętą twarzą podczas operacji muszą używać ruchu gałek ocznych, aby personel medyczny podał, podniósł czy zrobił jeszcze coś innego potrzebnego „tu i teraz".

Dążenie do rozwoju komunikacji jest w pewnym momencie życia człowieka konieczne, gdy musi zwerbalizować zaplanowane działanie. „Teraz połoze ten klocek, dobla będzie wieza". Nawet dorosły, wykształcony człowiek często mówi głośno to, co mu na sercu leży. Po wypowiedzianej głośno pogadance, myśli stają się bardziej uporządkowane i łatwiej je zapisać lub przekazać słuchaczom. Przed spotkaniem z szefem pracownicy rozmawiają ze sobą i między sobą, i proszą o podwyżkę lub zmianę zakresu obowiązków. Jeśli potrafią logicznie i spokojnie przekonać siebie, to szefa też poinformują.

Może nie zawsze przekonają, ale rzeczowo poinformują o swoim punkcie widzenia itp.

Mowa jest składową komunikacji. Małe dziecko słyszy dorosłego, który mówi. Małe dziecko nie rozumie znaczenia wypowiadanych słów. Dziecko widzi poruszające się wargi dorosłego i słyszy miły głos. Poszczególne dźwięki staną się słowami wtedy, gdy będą miały znaczenie dla dziecka. Dziecko najpierw będzie umiało pokazać „lalę", „misia", „piłkę" lub inny przedmiot. Nazwy przedmiotów bardzo różnią się brzmieniem audiowizualnym. Najłatwiej nauczyć się nazw przedmiotów, które bardzo różnią się wyglądem, nazwą i są od siebie oddalone właśnie dlatego, że unika się znaczeniowej pomyłki. Dzieci, które czują się nierozumiane złoszczą się i dają temu wyraz: płacząc, tupiąc i w końcu milkną.

Komunikacja jest skomplikowanym procesem. Przebieg i rozwój komunikacji zależy od wielu czynników. Nim dziecko wypowie swoje pierwsze słowo, to musi mieć sporo doświadczeń w przekazywaniu informacji o swoich potrzebach. Nade wszystko trzeba wiedzieć, jakie potrzeby muszą być zaspokojone. Dziecko musi rozróżniać swoje odmienne stany, aby przekazać właściwe sygnały najbliższym w sposób, który nie budzi żadnych wątpliwości, że dziecko chce jeść, spać, pić, jest chore czy należy zmienić pozycję dziecka lub pieluchę albo czuje się samotne. Podstawą rozwoju komunikacji jest możliwość zgłoszenia potrzeb, otrzymanie informacji zwrotnej,

szansa na prośbę o kontynuację czynności, uszanowanie odmowy, otrzymywanie zadań adekwatnych do możliwości sprawczych i intelektualnych. Zbyt duże oczekiwania i zbyt duże wymagania wprowadzają stan napięcia a nie przynoszą nikomu pożytku. Otoczenie, które docenia wysiłek dziecka, akceptuje jego problemy rozwojowe i rozumie ograniczenia, bez obarczania winą za swój stan czy chorobę, cieszy się z postępów dziecka. Człowiek jest istotą społeczną i chce się porozumiewać z innymi ludźmi. Dzieci starają się tak, jak mogą. Warto je docenić i nagrodzić zrozumieniem.

Rozwój mowy nie przebiega w izolacji. Rozwój mowy jest spójny z rozwojem ogólnym dziecka. Leżące w łóżeczku dziecko „w smutek opakowane, w ciszy po kolana" nie ma potrzeby dzielenia się swoim stanem.

Mowa ludzka jest bardzo ważnym elementem komunikacji. Komunikacja jest naprzemiennym procesem, rozwijającym się wtedy, gdy każdy uczestnik potrafi w sposób jednoznaczny wyrazić swoje potrzeby i oczekiwania. Echolaliczne zdania są wyartykułowane poprawnie lecz z komunikacją nie mają niczego wspólnego. Osoby chore psychicznie mówią bardzo dużo (sałatka słowna). Wypowiedzi osób chorych psychicznie są nawet logiczne, ale najczęściej „nie na temat".

Gdy człowiek mówił mało, to używał swojego ciała jako narzędzia, które służyło do przekazywania informacji. Gdy człowiek był głodny, to swoją dłoń – ułożoną tak, jakby

trzymał pokarm – przybliżał do ust. Otwierał usta i poruszał szczęką w lewo i w prawo tak, jakby w buzi znajdował się pokarm. Gdy dodał do tego wokalizę, a z zamkniętą buzią to mógł dodać tylko mruczenie, przekaz był nie tylko bardziej sugestywny, ale także bardziej zrozumiały. Pojawienie się głosek wargowych wydaje się logiczne, gdyż głoski wargowe są dobrze widoczne, świetnie słyszalne i bardzo dobrze czuje się ich wypowiadanie. Dziecko czuje, jak ułożyć swoje usta, do wypowiadania różnie brzmiących samogłosek i głosek wargowych. Z czasem otwierające usta wypowiedziały z wysiłkiem głoskę „a", w połączeniu z głoską „m" stworzyły sylabę zamkniętą „am", której używają małe dzieci proszące o jedzenie lub odpowiadające na pytanie: „Co robisz?".

Możliwości komunikacyjne są mocno osadzone w ruchu całego ciała i odpowiednim napięciu mięśni. Przy zaangażowaniu emocjonalnym napięcie mięśniowe jest najbardziej widoczne. Wypowiedzi osób z niskim napięciem mięśniowym określa się jako ciche, niewyraźne i niezrozumiałe dla otoczenia.

„Od słowa do słowa idzie człowiek czasem całe życie" (St. J. Lec).

Pantomima dziś jest sztuką, która w jednoznaczny sposób opowiada całe historie. Bardzo łatwo pokazać, jak lata ptaszek, ale już „Dzień dobry wam dzieci-śmieci. Gdzieście były i coście robiły?" wymaga większych umiejętności. Zabawy „Szymon mówi...", „Ojciec

Wirgiliusz” czy „Figurki, figurki zmieniajcie się” towarzyszą dzieciom od lat i wzbogacają możliwości komunikacyjne. Dorośli bawią się tak tylko wtedy, gdy nikt nie patrzy albo gdy w domu panują „ciche dni”...

Język jest najlepszym narzędziem do tego, aby stać się samodzielnym i niezależnym człowiekiem. Używanie języka daje możliwość uczestnictwa w grupie społecznej w pełnym tego słowa znaczeniu.

Język jest ważnym elementem procesu komunikacji i pełni różne funkcje:

1. Instrumentalna – jest środkiem do osiągania osobistego celu. „Jestem głodny!”
2. Informacyjna – używając języka, można dowiedzieć się o tym, że „są różne metody porozumiewania się”.
3. Poznawcza – zdobywanie wiedzy o otaczającej rzeczywistości. „Co to jest?”
4. Społeczna – ułatwia nawiązywanie kontaktu z innymi ludźmi. „Jak masz na imię?”
5. Emocjonalna – można zwerbalizować swoje emocje. „Ależ jestem szczęśliwy(a)!”
6. Osobista – samodzielnie wyrażam swoje poglądy. „Moim zdaniem ludzie powinni współpracować”.

„Ludzie używają słów tylko po to, by ukryć swoje myśli” przekonywał F. Voltaire.

(Zdjęcia Anna Maria Florek)

Być jak Linneusz

Przemysław Barszcz

leśnik, prezes Polskiej Fundacji Przyrodniczo-Leśniczej w Krakowie

W jaki sposób dziecko niewidome lub słabowidzące może samodzielnie poznawać otaczający świat przyrody? Dokładnie tak samo, jak powinien to robić każdy przyrodnik – przez bezpośredni kontakt i doświadczenie. Na przykład wykonując zielnik.

Zbieranie roślin, oznaczanie gatunków, preparowanie zgodnie z regułami sztuki botanicznej i przygotowanie efektu finalnego – zielnika, to czynności, którym poświęcali się najwięksi spośród przyrodników – jak chociażby Karol Linneusz, którego własnoręcznie gromadzone zbiory roślin natchnęły niemal trzysta lat temu do stworzenia obowiązującego do dziś systemu klasyfikacji i nazewnictwa organizmów żywych. Bo to właśnie osobiste doświadczenie i kontakt z naturą były i są do dziś kluczem do poznania otaczającego nas świata.

Obserwacja roślin i tworzenie własnego, autorskiego zielnika było również inspiracją dla wielu artystów, między innymi dla Stanisława Wyspiańskiego czy Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej.

Wykonanie zielnika przez dziecko jest więc niewątpliwie osiągnięciem o znaczeniu poznawczym, którego wartości nie sposób przecenić. Wielką zaletą sporządzania zielnika jest również prostota tego zajęcia, pozwalająca dziecku na samodzielność działania. Zbiór roślin jest także doskonałym pretekstem do ruszenia w plener.

Tworzenie zielnika, oprócz ruchu na świeżym powietrzu, jest również okazją do pogłębienia wiedzy przyrodniczej, gromadzonej nawet mimochodem podczas zbioru roślin. Poszczególne gatunki odróżniają się między sobą osiąganymi rozmiarami czy kształtem liści, ale również, co szczególnie istotne dla osób niewidomych, takimi cechami jak wyczuwalna w dłoni szorstkość łodygi, urzeźbienie nasion, kształt podziemnych bulw, obecność sprężynujących wąsów czepnych, pokrycie miękkim kutnerem (gęste, poplątane włoski okrywające całą roślinę lub jej niektóre części). Zróżnicowanie kształtu i rodzaju powierzchni poszczególnych organów rozmaitych gatunków roślin jest olbrzymie i umożliwia ich rozpoznawanie i oznaczanie za pomocą zmysłu dotyku.

Macierzanka i bławatek

Obok zróżnicowania kształtu czy pokrycia powierzchni rośliny to także olbrzymie bogactwo bodźców zapachowych. I mowa tu nie tylko o kwiatach, lecz również o ostrym zapachu liści czyśćca pospolitego, cierpkiej woni roztartego w palcach szczawiku zajęczego lub niemal oszała-

miającej woni bagna zwyczajnego. Kształty, zapachy, rodzaj pokrycia powierzchni roślin nie tylko pozwalają na oznaczenie za pomocą zmysłu dotyku i węchu, ale również wzbogacają zbiór doświadczeń dziecka niewidomego lub słabowidzącego, poszerzając horyzonty poznawcze i rozumienie różnorodności świata.

Czosnaczek pospolity

Gromadzenie roślin do zielnika to także okazja do odwiedzenia i poznania zmienności i bogactwa siedlisk przyrodniczych. Chcąc pozyskać macierzankę zwyczajną, musimy udać się na ciepłe i suche murawy kserotermicz-

ne – po chaber bławatek, zanurzyć się pomiędzy falującymi łanami zbóż, aby zdobyć miękką poduchę mchu gajnika lśniącego – wniknąć w chłodne głębie leśne.

Zielnik doskonały

Zaletą tego rodzaju aktywności, jaką jest zbiór roślin i przygotowywanie zielnika, jest także doskonalenie sprawności manualnych. Rośliny trzeba umieć nie tylko prawidłowo pozyskać, ale też odpowiednio spreparować, a następnie umieścić w zielniku.

Jaki powinien być zielnik doskonały? Jeżeli robienie zielnika ma być nie tylko zabawą (chociaż ten aspekt również jest bardzo istotny), ale mieć także walor naukowy, trzeba zapoznać dziecko z kilkoma podstawowymi zasadami.

Warto przekazać dziecku, że takie podejście, zgodne z regułami sztuki botanicznej, nie tylko uczy właściwego prowadzenia prac przyrodniczych. Niejednokrotnie kolekcje amatorskie, wykonane przy tym z pełnym profesjonalizmem, okazywały się źródłem bezcennych danych naukowych, dokumentując na przykład występowanie bardzo rzadkich gatunków i osiągając jednocześnie wielką wartość na rynku kolekcjonerskim.

Po pierwsze, rośliny powinno się pozyskiwać w całości: z korzeniem, łodygą, liśćmi i kwiatami. Dzięki temu podczas zbioru poznamy budowę danego gatunku, a w zielniku będziemy mieć okaz pełnowartościowy naukowo.

Po drugie, rośliny zbieramy w porze kwitnienia. Nie tylko ze względów estetycznych, ale też i dlatego, że kwiaty stanowią ważną cechę diagnostyczną. Owoce, skądinąd w botanice również niewątpliwie ważne, na ogół są trudne do zasuszenia (w przypadku owoców mięsistych) lub nieporęcznie byłoby umieszczać je w zielniku (na przykład orzechy).

Do suszenia należy rozłożyć roślinę płasko, tak aby poszczególne części zachowały swój naturalny kształt. Korzeń powinien być oczyszczony z ziemi i przepłukany, a następnie osuszony z wody.

Prostą i skuteczną metodą jest suszenie roślin rozłożonych pomiędzy kilkoma warstwami chłonącego wilgoć papieru (dobrze sprawdzają się zwykłe gazety), przyłożonych z wierzchu czymś cięższym. Co jakiś czas, mniej więcej raz na dobę, należy papier ostrożnie rozłożyć i ewentualnie wymienić na suchy, aby rośliny nie zapleśniały. Prawidłowo suszone rośliny nie ściemnieją, zachowując swój naturalny kolor.

Po wysuszeniu, ze względów ochrony środowiska (na co warto zwrócić uwagę dziecka), papier może być używany jeszcze wielokrotnie.

Jeżeli uznamy, że roślina jest już wystarczająco sucha, pora na umieszczenie jej w zielniku. Niekiedy roślinę umieszcza się po prostu na karcie sztywnego papieru, które to karty mogą być następnie przechowywane w segregatorze, sztywnym pudełku lub specjalnych ramkach.

Jeżeli nie chcemy, by rośliny szybko wyblakły, chrońmy je przed światłem.

Na koniec roślinę opisujemy – najlepiej zapisując nie tylko jej polską, pełną nazwę gatunkową, ale optymalnie także nazwę łacińską, rodzaj siedliska przyrodniczego, miejscowość i datę zbioru. Warto wówczas zwrócić uwagę dziecka, że wykonany przez niego zielnik to już nie tylko zabawa, ale praca o konkretnej, istotnej wartości naukowej.

Wszystkie etapy przećwiczmy z dzieckiem, a następnie pozwólmy mu na samodzielność – niezwykle istotny aspekt poznania przyrodniczego.

Zwróćmy uwagę, by nie zbierać roślin rzadkich lub podlegających ochronie gatunkowej – wymaga to specjalnego zezwolenia, na przykład dla celów naukowych. Rośliny gatunków chronionych, rosnące poza stanowiskami naturalnymi, na przykład zasadzone lub zasiane w ogrodzie, ochronie nie podlegają.

Początek kolekcji

Na początek, zanim dziecko stanie się wytrawnym przyrodnikiem-kolekcjonerem i połknie bakcyla botaniki, warto pomóc mu odnaleźć parę charakterystycznych gatunków, łatwych do rozpoznania i zapadających w pamięć. Szybko zdobyta i ugruntowana wiedza pozwoli dziecku na zdobycie pewności siebie i swoich umiejętności w rozpoznawaniu gatunków roślin, przynosząc mu

radość i w naturalny sposób zachęcając do dalszego, samodzielnego już działania.

Cykoria podróżnik

Wrotycz pospolity Tanacetum vulgare. Pospolity i łatwy do znalezienia, na przykład na skrajach dróg lub zarastających terenach porolnych. Roztarte w palcach kwiaty wrotycza, stosowane dla odstraszenia moli, mają bardzo silny, przypominający kamforę zapach, nie do pomylenia z żadną inną rośliną.

Niecierpek drobnokwiatowy Impatiens parviflora. Do odnalezienia w rozmaitych siedliskach, często porastający dno skrajnych części kompleksów żyznych lasów liściastych. Łatwy do rozpoznania dotykiem w porze owocowania dzięki strzelającym strączkom zawierającym nasiona. Przy okazji rozpoznawania i zbioru niecierpka drobnokwiatowego można zwrócić uwagę dziecka na charakterystyczną strategię rozsiewania nasion oraz kwestię roślin inwa-

zyjnych. Niecierpek drobnokwiatowy jest gatunkiem obcego pochodzenia, zawleczonym do Polski i wypierającym rodzimego niecierpka pospolitego, co przyczynia się do zmniejszania różnorodności gatunkowej.

Jasnota biała Lamium album. Ogólnym pokrojem przypomina pokrzywę, nie jest z nią jednak spokrewniona i nie parzy. Jej białe kwiaty zawierają słodki nektar, którego smak można poczuć po zerwaniu kwiatka i wyssaniu jego końcówki. Ta metoda rozpoznawania jest również dobrą lekcją poglądową na temat zapylania roślin i umożliwia organoleptyczne zapoznanie się z korzyściami czerpanymi przez owady podczas zapylania.

Niezapominajka leśna Myosotis sylvatica. Rośnie w lasach, w miejscach wilgotniejszych, na przykład na brzegach potoków. Pierwszy człon nazwy łacińskiej „myosotis" znaczy dosłownie „mysie uszko". W dotyku istotnie liść niezapominajki zarówno wielkością, jak i kształtem oraz gęstym „meszkiem" przypomina ucho myszy. Łodyga niezapominajki również pokryta jest kutnerowymi włoskami. Niezapominajka to ciekawy, wcale nie taki rzadki w naukach przyrodniczych przypadek, gdy istotne dla rozpoznania gatunku cechy ukryte są w jego łacińskiej nazwie.

Flora naszego kraju, licząca kilka tysięcy gatunków roślin, to niewyczerpane źródło wiedzy i radości obcowania z przyrodą. Jej poznanie, na przykład przez sa-

Niezapominajka leśna

modzielne tworzenie zielnika, niewątpliwie jest dostępne dla dzieci niewidomych i słabowidzących.

(Zdjęcia Przemysław Barszcz)

Usprawnianie grafomotoryki u uczniów z dysfunkcją wzroku

Beata Błachut

pedagog specjalny, oligofrenopedagog, surdopedagog, tyflopedagog, Szkoła Podstawowa nr 11 z Oddziałami Integracyjnymi im. T. Kościuszki w Katowicach

Procesy percepcji wzrokowej u dzieci słabowidzących przebiegają zdecydowanie wolniej aniżeli u ich widzących rówieśników. Widzenie osób z poważnymi wadami wzroku jest powierzchowne i niedokładne. Procesy poznawcze charakteryzują się niskim stopniem organizacji i powstawaniem fragmentarycznych, niedokładnych i ubogich w treść obrazów wzrokowych. Obrazy te zawierają znacznie mniejszą ilość elementów pola spostrzeżeniowego i nie ujmują wzajemnych relacji, które między tymi elementami zachodzą. Ma to niewątpliwie wpływ na działalność praktyczną tych osób. Uczniowie słabowidzący gorzej zapamiętują obrazy wzrokowe i dużo wolniej wykonują zadania szkolne związane z percepcją wzrokową, takie jak czytanie czy pisanie. Czynność pisania wymaga dobrej koor-

dynacji wzrokowo-ruchowej i wysokiej sprawności motorycznej rąk oraz opanowania właściwych nawyków ruchowych. Zaburzenia koordynacji wzrokowo-ruchowej spowodowane wadą wzroku utrudniają naukę pisania i mają wpływ na poziom graficzny pisma, dlatego w pracy rewalidacyjnej z uczniem słabowidzącym niezwykle ważne są **ćwiczenia usprawniające grafomotorykę**, które ułatwią dziecku naukę pisania, a w przypadku starszych uczniów skorygują wadliwe nawyki i podniosą poziom graficzny pisma i rysunków, a także przyczynią się do zwiększenia tempa pisania i rysowania.

Od kilku lat pracuję z uczniem słabowidzącym, u którego obserwuję nasilenie się objawów dysgrafii, co obrazuje poniższe zdjęcie.

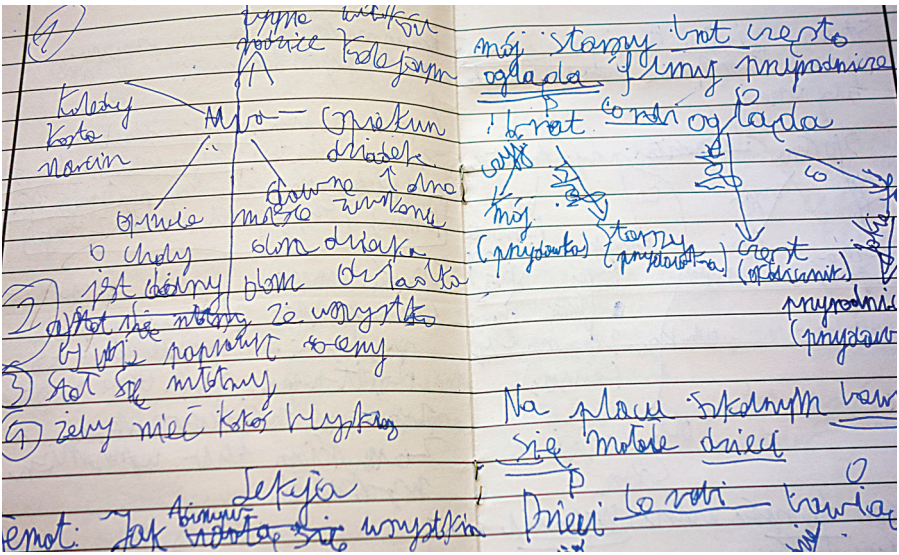

Dlatego też podczas zajęć rewalidacyjnych, oprócz usprawniania percepcji wzrokowej, wprowadziłam wiele ćwiczeń usprawniających jego grafomotorykę. Wykorzystałam do tego pozycję opracowaną przez panią Martę Bogdanowicz pt. **„Przygotowanie do nauki pisania. Ćwiczenia grafomotoryczne według Hany Tymichovej”**. Poniżej przedstawiam opis takich ćwiczeń, które z powodzeniem można zastosować w pracy rewalidacyjnej z dziećmi słabowidzącymi.

Ćwiczenia przeznaczone są dla dzieci w wieku przedszkolnym od pięciu lat i dla dzieci w wieku wczesnoszkolnym, jednak można je również stosować u dzieci starszych, u których obserwuje się takie trudności jak:

- wolne tempo pisania i rysowania;
- niski poziom graficzny pisma i rysunków;
- wadliwa pozycja podczas pisania z głową zbyt nisko pochyloną i wykrzywionym kręgosłupem;
- nieprawidłowe ułożenie ręki i palców polegające na nieprawidłowym uchwycie narzędzia pisarskiego oraz nadmiernym wygięciu nadgarstka, powodujące ograniczenie elastyczności i zakresu ruchów, nadmierne napięcie mięśniowe, a co za tym idzie ból i szybsze zmęczenie;
- zbyt słabe lub zbyt silne napięcie mięśniowe, powodujące nieprawidłowy nacisk ołówka czy pióra;

- niski poziom graficzny rysunków nie odpowiadający wiekowi życia.

Nadrzędnym celem tych ćwiczeń jest usprawnienie umiejętności rysowania, która bezpośrednio wpływa na umiejętności grafomotoryczne, przygotowując dziecko do podjęcia nauki pisania lub podnosząc poziom graficzny pisma u ucznia starszego.

Ćwiczenia podzielone są na trzy części, zgodnie z zasadą stopniowania trudności:

1. **Część I** zawiera 24 proste wzory do kalkowania, czyli rysowania po śladzie. Znajdziemy tu osiem prostych szlaczków i szesnaście figur.
2. **Część II** to bardziej skomplikowane 24 wzory do kalkowania. W obu zestawach rysunek należy wykonać po śladzie ruchem ciągłym, tzn. bez odrywania ręki od papieru, zgodnie z wyznaczonym kierunkiem od punktu początkowego zaznaczonego strzałką aż do ukończenia rysunku. Z każdym wzorem wzrasta stopień jego komplikacji, dlatego przed przystąpieniem do jego kreślenia przez dziecko nauczyciel musi wskazać prawidłowy kierunek rysowania.
3. **Część III** zawiera 32 wzory będące rysunkami-schematami do samodzielnego kopiowania, które wymagają większej sprawności grafomotorycznej, dlatego proponujemy je uczniom, którzy poprawnie

opanowali umiejętność kreślenia wzorów z części pierwszej i drugiej.

Podczas ćwiczeń potrzebne będą: okładka z przezroczystej folii lub foliowa koszulka, kalka, mazaki suchościeralne, miękki ołówek i kredki. Przydatna będzie również nasadka korekcyjna dla dzieci uczących się pisać lub dla skorygowania nieprawidłowego chwytu narzędzia pisarskiego.

Przebieg zajęć, których celem jest umiejętność kreślenia jednego wzoru z części I lub II, powinien wyglądać następująco:

1. Zapoznanie dziecka z wzorem. Rozmawiamy na temat rysunku, pytając ucznia, co tu widzi, co mu ten wzór przypomina.
2. Odtwarzanie wzoru różnymi technikami w czterech kolejnych pozycjach.
   a) **Postawa stojąca, rysowanie w płaszczyźnie pionowej.** Kartkę z wzorem wieszamy na ścianie lub tablicy na wysokości brody dziecka, tak aby nie powodować jego zmęczenia. Uczeń, stojąc, kreśli rysunek palcem ręki dominującej, powtarzając tyle razy, aż wykona ćwiczenie bezbłędnie. Kreślenie w płaszczyźnie pionowej uczy prawidłowego ustawienia dłoni oraz zmniejsza nadmierne napięcie mięśniowe, szczególnie w stawie łokciowym.

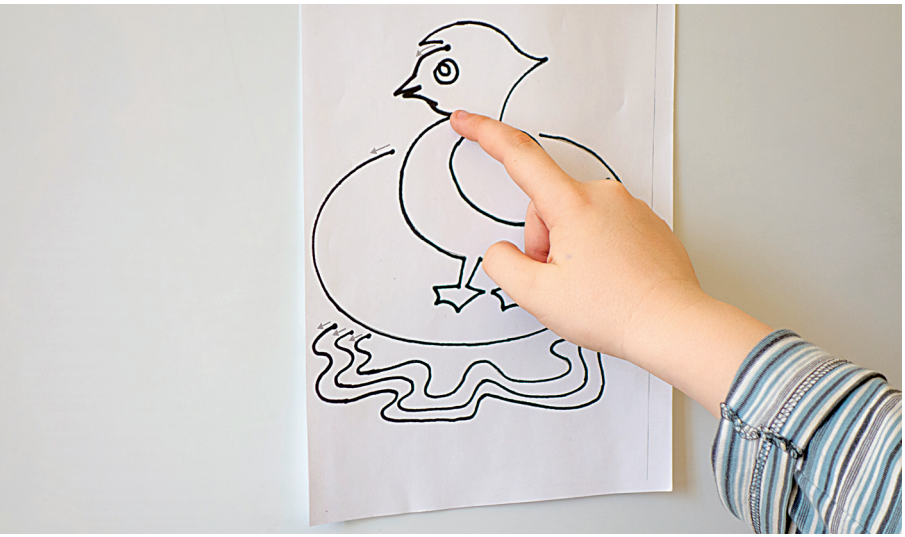

b) **Postawa stojąca, rysowanie w płaszczyźnie poziomej.** Kartkę ze wzorem w folii kładziemy poziomo na blacie, a dziecko stojąc, kreśli rysunek mazakiem po folii. W takiej pozycji zmniejsza się napięcie mięśniowe w stawie barkowym.

c) **Postawa siedząca z łokciem uniesionym ku górze.** Dziecko siedząc, unosi łokieć dominującej ręki ku górze i kolejny raz kreśli rysunek mazakiem po folii. Taka pozycja zmniejsza napięcie mięśniowe w stawie łokciowym.

d) **Postawa siedząca z przedramieniem opartym o stół** (zmniejsza napięcie mięśniowe w stawie nadgarstkowym). Dziecko kreśli już wyuczony wzór ołówkiem, kalkując go przez kalkę, starając się

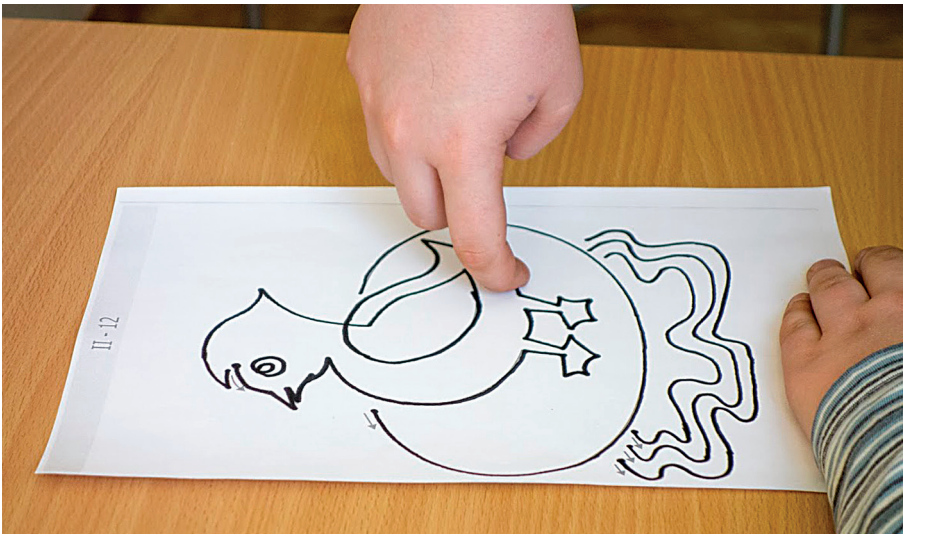

wykonać cały rysunek jednym ciągłym ruchem, bez odrywania ręki od punktu początkowego w kierunku wyznaczonym przez strzałkę.

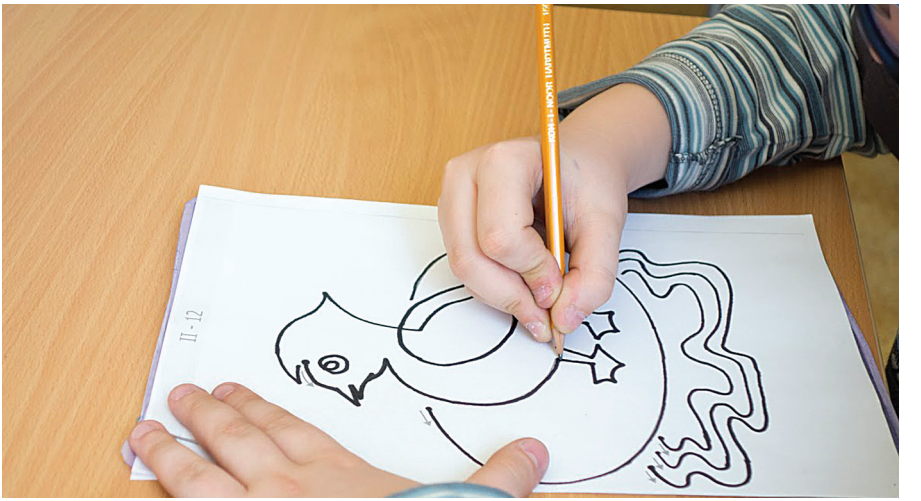

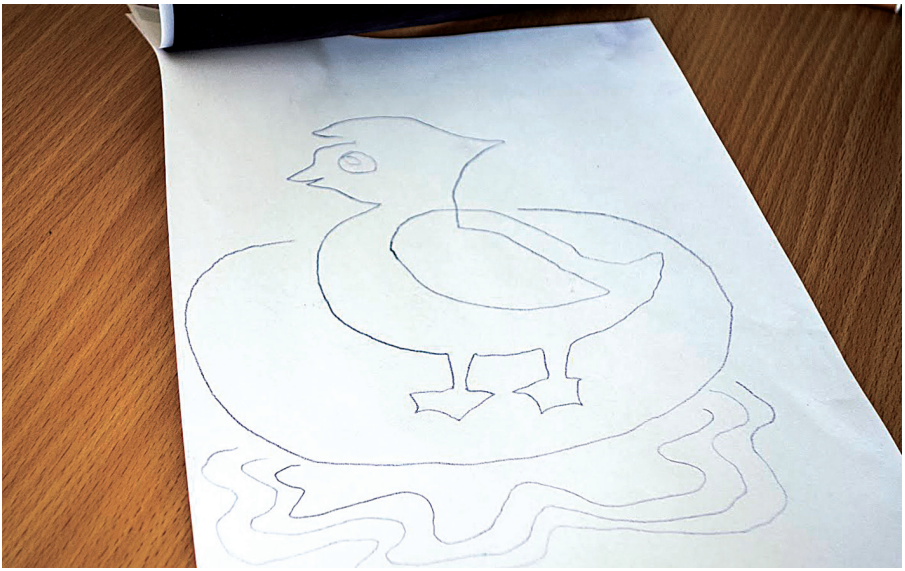

Po przekalkowaniu wzoru uczeń może swój rysunek swobodnie dokończyć, kolorując, wyklejając go plasteliną, kolorowym papierem i innymi materiałami według własnego pomysłu.

W przypadku dzieci leworęcznych wzór powinien leżeć na lewo od osi ciała, z lewym górnym rogiem kartki wysuniętym ku górze.

3. Wieszamy gotowy obrazek na gazetce i chwalimy ucznia za wykonaną pracę, nagradzając go bądź nagrodą rzeczową (np. naklejką), bądź nagrodą słowną. Zachęcamy ucznia do samodzielnego kalkowania wyuczonego wzoru w domu.

Pracując z uczniem słabowidzącym, znając rodzaj dysfunkcji wzroku, nauczyciel powinien wzory rysunków dostosować do indywidualnych preferencji, biorąc pod uwagę:

- **Grubość linii wzoru.** Uczeń z ograniczonym polem widzenia może wybierać kreskę niepogrubioną, natomiast uczeń z obniżoną ostrością raczej po-

grubioną. Trzeba jednak pamiętać, że w kwestii wyboru grubości należy brać pod uwagę zdanie dziecka;

- **Kontrast.** Dostosowujemy go do indywidualnych preferencji, pamiętając, że właściwie dobrany kontrast czasami decyduje o prawidłowym widzeniu u osób słabowidzących;
- **Oświetlenie.** Pracując z dziećmi słabowidzącymi, pamiętamy, że osoby o osłabionej ostrości widzenia muszą mieć najczęściej dodatkowe oświetlenie w postaci światła punktowego, a osoby cierpiące na światłowstręt – wręcz przeciwnie.

Na potrzeby uczniów słabowidzących można wykonać wzór wypukły, na przykład z papieru ściernego lub wyklejony kaszką manną, aby dodatkowo zaangażować zmysł dotyku.

Aby ćwiczenia spełniły swoją funkcję:

- ✓ zajęcia powinny być prowadzone systematycznie, najlepiej codziennie lub co drugi dzień lecz krótko (około 10 minut), z uwzględnieniem wieku i zdolności skupiania się dziecka;
- ✓ naukę kreślenia wzoru musi prowadzić osoba dorosła, która będzie korygować niewłaściwą pozycję i sposób wykonania ćwiczenia;

- ✓ podczas zajęć uczeń kalkuje tylko jeden wzór, który powinien być wykonany kilkakrotnie różnymi technikami, na przykład rysowany po wzorze palcem, mazakami po folii, w rozmaitych pozycjach;
- ✓ należy zachować kolejność wprowadzanych rysunków zgodną z zasadą stopniowania trudności, czyli zaczynamy pracę od wzorów prostych z części pierwszej, potem przechodzimy do wzorów bardziej skomplikowanych z części drugiej, a na samym końcu, kiedy dziecko opanuje umiejętność kalkowania wzorów, przechodzimy do części trzeciej – kopiowania prostych rysunków-schematów;
- ✓ zajęcia powinny być atrakcyjne dla dzieci, tak aby traktowały je jako świetną zabawę;
- ✓ ćwiczenia muszą być wykonywane w miłej atmosferze, pełnej akceptacji i zrozumienia, tak aby wykonane rysunki stały się dla uczniów okazją do przeżycia pierwszego sukcesu w rysowaniu, tym samym motywując ich do dalszych ćwiczeń.

(Zdjęcia Beata Błachut)

Emocje słabowidzącego i niewidomego dziecka

Izabela Galicka

filolog polski i kulturoznawca, Fundacja Polskich Niewidomych i Słabowidzących „Trakt” w Warszawie

Emocje są codziennym i powszechnym doświadczeniem nieodłącznie związanym z życiem społecznym i relacjami z innymi ludźmi. Są zjawiskami osobistymi, zwłaszcza emocje dziecka, wyrażane od pierwszych chwil niemowlęctwa, wpływają na jego rozwój umysłowy i społeczny.

Emocja może być pozytywna lub negatywna; jej zewnętrzny wyraz nazywamy afektem. Na emocję składa się ekspresja, zmiany w układzie nerwowym, subiektywne odczucia. Rozwój emocjonalny dziecka jest procesem uczenia się. Dziecko rozwija zdolność do rozumienia, nazywania i doświadczania odczuć i pragnień. Pojawiająca się emocja jest trudna do odrzucenia czy zignorowania. Nawet u nowo narodzonych dzieci widzimy szeroki wachlarz ekspresji; niemowlę reaguje płaczem na ból, głód, samotność lub gdy sygnalizuje potrzebę zainteresowania. Z kolei dzieci zadbane i „zaopiekowa-

ne” przez rodziców będą okazywać zadowolenie. Doświadczenia emocjonalne pełniące funkcje adaptacyjne występują w pierwszych trzech latach życia. Około trzeciego miesiąca życia pojawiają się: smutek, radość, zainteresowanie, wstręt, niezadowolenie. Około szóstego miesiąca – złość, strach, zaskoczenie, reakcje negatywne na nieprzyjemne smaki i zapachy. Emocje w niemowlęctwie są bardzo krótkotrwałe (później mogą być długotrwałe, bo będą podtrzymywane przez procesy poznawcze). W drugim, trzecim roku życia, gdy dziecko osiągnie świadomość „ja”, dojdą do głosu emocje złożone, takie jak zakłopotanie, duma, wstyd, zazdrość. Rozwój emocjonalny polega głównie na wykształceniu się związków między emocją a poznaniem, jak również na umiejętności regulacji emocji.

Emocje dzieci słabowidzących i niewidomych wymagają szczególnej uwagi. Łatwo je wzbudzić, właściwie każdy napływający bodziec może wyzwalać emocje czy stany emocjonalne. Mogą one powodować wiele zmian w mimicznym, cielesnym i słownym zachowaniu dziecka. Dziecko dopiero się uczy radzić sobie z emocjami i zachowaniem, może się to odbywać tylko w warunkach pełnej miłości i ufności więzi z opiekunem. Wrażliwy rodzic odczytuje i odzwierciedla emocje, odpowiada na nie, i uczy dziecko radzić sobie z nimi.

Dzieci z problemami wzrokowymi zdecydowanie okazują swój dyskomfort i niezadowolenie. Trudniej jest

spowodować ich radość i podniecenie, gdyż nie odbierają one uśmiechu matki, nie mają wzorca do naśladowania, trudniej jest więc im zacząć się uśmiechać. Najlepiej wyzwalają radość wspólne zabawy z opiekunami – baraszkowanie, kołysanie, turlanie, taniec z dzieckiem na ręku, huśtanie i inne podobne aktywności. Dobre zabawy aktywizują wszystkie zmysły, wzmacniają więź między rodzicami a dzieckiem, są wspólnym doświadczeniem radości. Wyzwalają silne emocje oraz ich ekspresję. Schemat: lekkie napięcie – lekki przestrach – rozładowanie powoduje regulację emocji i autentyczną radość. Zabawy takie muszą być jednak umiejętnie dawkowane, rodzice muszą wyczuć, czy dziecko jest do nich gotowe czy jeszcze nie, ważne też, aby sami rodzice byli przekonani i pełni entuzjazmu. Istotne jest dostrojenie się do tego, czego pragnie dziecko.

Radosne dziecko odbiera więcej pozytywnych komunikatów. Z radością związane jest zainteresowanie. Motywuje ono do odkrywania świata, badania, szukania wrażeń. Trzeba obserwować, co najbardziej interesuje dziecko, a potem rozwijać tę poznawczą ciekawość. Zainteresowanie dziecka wzmacnia fakt, że rodzice zauważają i doceniają jego działania. Szczególnej uwagi natomiast wymaga u dzieci z wadami wzroku reakcja zaskoczenia. Może ono bowiem zamiast zaciekawienia wywołać strach i dezorientację. Na przykład, za dużo hałasów czy wydarzeń lub nieznany bodziec w znanym

otoczeniu może być odebrany przez dziecko jako zagrożenie. Trzeba wówczas we wspólnym doświadczeniu z dzieckiem pomóc mu przejść od fazy przestrachu do zainteresowania.

Co u jednych wzbudza strach, u innych wywołuje zainteresowanie. Zależy to od cech indywidualnych dziecka, jego temperamentu i wrażliwości. Dzieci z dysfunkcją wzroku doświadczają jednak częściej niż ich zdrowi rówieśnicy trudnych sytuacji, ich lęk może być bardzo nasilony. Mogą się bać wszelkich nagłych zmian dotyczących osób, miejsc, przedmiotów, a także mogą się obawiać dotykania faktur czy samodzielnego ruchu. Także wstręt i obrzydzenie, które dotyczą smaków i zapachów, pokazują nam, co dziecko lubi, a czego nie. U dziecka z wadą wzroku to również często dotyczy zmysłu dotyku.

Niezadowolenie z kolei może być wywołane przez głód, zmęczenie, zbyt silne bodźce lub przeciwnie – przez nudę albo też nieumiejętność poradzenia sobie z innymi emocjami. Złość natomiast, niekiedy powiązana ze strachem, powoduje zachowania ochronne, unikanie lub wycofywanie się z zabawy jak w przypadku strachu przed obcymi (około siódmego miesiąca życia; dziecko potrafi już porównywać twarze najbliższych z twarzami innych ludzi). Pamiętajmy jednak, że dziecko słabowidzące lub niewidome dokonuje tego rozróżnienia na podstawie sygnałów słuchowych i dotykowych. Niezadowolenie, złość,

strach – to symptomy wołania o pomoc. Nie wolno ich lekceważyć, trzeba też dziecko zachęcać do wyrażania tych emocji. Bagatelizowanie niepokoju dziecka podważa zarówno jego postrzeganie, jak i samoocenę.

Jeżeli chodzi o lęk, to lepszym rozwiązaniem będzie wspólne go oswajanie niż tylko słowne komunikaty w stylu: „Nie bój się". Dobrą metodą jest „ręka pod rękę" – wsuwamy dłonie pod dłonie dziecka i wspólnie poznajemy przedmiot. Pamiętajmy też o brzmieniu i intonacji głosu, które mają dla dziecka niewidzącego olbrzymie znaczenie. Możemy też odsunąć się od niepokojącego bodźca, dając jednocześnie słowny i dotykowy komunikat, że rozumiemy przyczynę lęku.

Strach i niepokój dziecka niewidzącego są zawsze uzasadnione. Ono po prostu często nie wie, co oznaczają odbierane przez niego sygnały, choć naszym zdaniem powinno wiedzieć. Dlatego częściej okazuje emocje o charakterze negatywnym. Dzieci, które nie spotykają się z pozytywną odpowiedzią otoczenia, gdy wołają o pomoc, mogą czuć się niezrozumiane, rozzłoszczone, mogą się wycofywać. Mogą nawet uciekać w autostymulację jako bezpieczną formę aktywności lub w autoagresję. Dlatego koniecznie należy wzmacniać pozytywne sygnały, obserwując, komentując i akceptując to, co wywołuje u dziecka zainteresowanie i radość.

Mówiąc do dziecka, uznajemy je za odrębną osobę, kształtujemy jego poczucie własnej osobowości, uczymy

przetwarzać informacje i emocje. Jest to trening porozumiewania się co do emocji, potrzeb i zainteresowań. Ważne jest na przykład, aby nie oceniać dziecka w kategoriach „jesteś grzeczny/ niegrzeczny” czy „ładnie się bawisz” , ale pytać o emocje wywołane przez zabawę. Kiedy dziecko się z czegoś cieszy, trzeba to zauważyć i skomentować. Stopniowo przekazujemy mu coraz większy zasób słów, tak by mogło spostrzegać i wyrażać coraz szerszą skalę nastrojów i emocji, tak u siebie samego, jak i u innych ludzi.

Niewidome czy słabowidzące dziecko nie zawsze jest w stanie sprostać oczekiwaniom rodziców. Staje się starsze, mądrzejsze, ale nadal obarczone jest dysfunkcją. Jego rozwój ma inną dynamikę. Badania wykazują, że niewidome trzyletnie dziecko jest na etapie rozwoju sprawnego osiemnastomiesięcznego dziecka, i jest to prawidłowość.

Czasami sposób okazywania emocji bywa kłopotliwy dla rodziców. Ograniczenia w obserwacji i naśladownictwie sprawiają, że dobre chęci i starania rodziców mogą nie być wystarczające. Okazywane emocje nawarstwiają się w ciele. Dziecko zachowuje się tak, jakby nie wyrosło z wieku niemowlęcego – zaciska dłonie, napina mięśnie, trzepocze rękami, uderza nimi po ciele, kiwa się, zaciska oczy, starsze dziecko podskakuje w miejscu. Takie zachowania zwane blindyzmami są metodami rozładowania napięcia oraz nadmiaru energii, którego

dziecko nie może się pozbyć w spontanicznej zabawie. Stanowią one także źródło przyjemności. Przyjmują one formę nawyków. Są częstsze w stanach nudy, złości, zaniepokojenia. Budzi to niepokój rodziców. Ale dziecko przecież nie widzi, jak wygląda, tak się zachowując. Trudno jest mu naśladować zachowania akceptowane społecznie. Przeciwdziałanie blindyzmom jest trudne, musi być za każdym razem dobrane indywidualnie do dziecka.

W ogóle nabywanie wiedzy o ekspresji emocji jest dla dzieci z dysfunkcją wzroku trudne. Skupienie się na własnych odczuciach i jednoczesne dopasowanie do oczekiwań rodziców przy braku kontroli wzrokowej to nie lada wyzwanie. Dlatego okażmy naszym słabowidzącym i niewidomym dzieciom maksimum wrażliwości i empatii, nie „poganiajmy" ich, cieszmy się każdym najmniejszym krokiem w ich rozwoju.

Literatura uzupełniająca:

Łosiak W., *Psychologia emocji*, WAiP, Warszawa 2007

Schaffer H.R., *Psychologia rozwojowa. Podstawowe pojęcia*, Wydawnictwo UJ, Kraków 2006

Witkowska M., *Rozwój emocjonalno-społeczny małych dzieci z niepełnosprawnością wzroku*, APS Warszawa 2016

Kompleksowe wsparcie osób z dysfunkcją wzroku

Kamila Luiza Antoniuk

nauczycielka w Zespole Szkół Technicznych i Ogólnokształcących z Oddziałami Integracyjnymi im. Stanisława Staszica w Białymstoku

> Nauczyłem się, że sukces powinien być mierzony
> nie tyle pozycją,
> jaką się osiągnęło w życiu, ile przeszkodami,
> jakie się pokonało w dążeniu do sukcesu.
>
> Booker T. Washington

W Zespole Szkół Technicznych i Ogólnokształcących z Oddziałami Integracyjnymi (ZSTiOzOI) im. S. Staszica w Białymstoku 23 marca 2017 r. odbyła się I Ogólnopolska konferencja naukowo-szkoleniowa ***Przesunąć granice – współpraca uczniów, rodziców, nauczycieli i specjalistów jako kompleksowe wsparcie osób z dysfunkcją wzroku.*** Organizatorem przedsięwzięcia był Zespół Szkół Technicznych, Partnerem – Polski Związek Niewidomych Okręg Podlaski. Honorowy patronat objęli: Prezydent Miasta i Wojewoda Podlaski; patronat medialny: TVP 3 Białystok.

Spotkanie rozpoczął występ teatralny Zespołu T-3, formacji, która powstała w sezonie artystycznym 2005/2006 z potrzeby rozwoju swoich pasji, a także chęci realizacji założeń terapeutycznych. Nazwa to skrót od trzech słów: **Teatr, Taniec i Terapia**. Grupę stanowią osoby zrzeszone w Polskim Związku Niewidomych w Białymstoku. T-3 regularnie uczestniczy w przeglądach artystycznych zarówno na szczeblu wojewódzkim, jak i ogólnopolskim, zajmując zawsze czołowe miejsca. Zaprezentowane skecze połączyło poczucie humoru, niewątpliwy talent członków formacji i dystans wobec otaczającej rzeczywistości – czasami absurdalnej, innym razem zabawnej.

Przed oficjalnym rozpoczęciem I części spotkania prowadząca, Kamila Luiza Antoniuk, nawiązała do innej inicjatywy: „21 listopada 2013 roku byliśmy współorganizatorem ***I Wojewódzkiej konferencji naukowo-szkoleniowej pod hasłem: „widzieć więcej to wiedzieć więcej”*** – ukazującej rolę kompleksowego wspierania działań aktywizujących i rehabilitacyjnych osób z dysfunkcjami wzroku w szkole i życiu codziennym. Dla naszej placówki był to szczególny moment pod wieloma względami, m.in. dlatego że w roku szkolnym 2013/2014 utworzyliśmy klasę specjalną dla osób niewidomych i słabowidzących kształcącą w zawodzie technik masażysta – jedyny taki oddział w województwie podlaskim”.

Mottem spotkania były słowa José Saramago: ***Ludzie bowiem to anioły bez skrzydeł, i to jest właśnie takie***

piękne, urodzić się bez skrzydeł i wyhodować je sobie [...].

W każdym z trzech paneli prelegenci udowadniali uczestnikom spotkania, że możemy i staramy się je hodować.

W części dotyczącej aktywizacji i rehabilitacji społecznej zaproszeni goście omówili trudności diagnostyczne i terapeutyczne u pacjentów z dysfunkcją narządu wzroku, nowoczesne rozwiązania w pracy z takimi osobami, ich sytuację w naszym mieście i możliwości wsparcia na przykładzie programu „Aktywny samorząd".

W panelu *Osoby z dysfunkcją wzroku a system edukacji* prelegenci w swoich wystąpieniach zwrócili uwagę między innymi na: proces kształcenia osób z dysfunkcją wzroku a późniejsze możliwości zawodowe, szanse i potrzeby studentów, rolę poradni w procesie wspierania szkoły, rolę i zadania pełnomocnika do spraw osób niepełnosprawnych na przykładzie wyższej Szkoły Administracji Publicznej w Białymstoku, a także obraz osób słabowidzących i niewidomych w opinii studentów Wydziału Nauk o Zdrowiu Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku.

Ostatni panel prezentował aspekt pracy z uczniem z dysfunkcją wzroku i jego rodziną. Prelegentki podzieliły się z uczestnikami konferencji swoimi refleksjami i doświadczeniem związanym z: metodami pracy z uczniami z dysfunkcjami wzroku, dobrymi rozwiązaniami w zakre-

sie pomocy psychologiczno-pedagogicznej, terapią widzenia jako szansą rehabilitacyjną, zasadami udzielania wsparcia rodzinom z zaburzeniami rozwoju, a także ideą i celami audiodeskrypcji.

Cztery lata po konferencji wojewódzkiej ponownie zaprosiliśmy gości do naszej placówki, by, żegnając pierwszy rocznik absolwentów klasy specjalnej, zastanowić się, co się zmieniło w aspekcie medycznym, społecznym i edukacyjnym. Tym razem jednak zdecydowaliśmy się, by nasze oddziaływania zwiększyły swój zasięg i stały się wydarzeniem ogólnopolskim. Podjęliśmy także decyzję o zmianie formuły i zaproponowaliśmy uczestnikom nie tylko prelekcje, ale także pokazy masażu i warsztaty.

Po uroczystym rozpoczęciu konferencji przez Dyrektora ZSTiOzOI – pana Mariusza Pęzę i wypowiedziach gości, rozpoczęła się I część spotkania.

Tematem wystąpienia doktora habilitowanego nauk medycznych Beaty Urban z Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku – Kliniki Okulistyki Dziecięcej z Ośrodkiem Leczenia Zeza były *Przyczyny dysfunkcji narządu wzroku i możliwości rehabilitacji. O terapii widzenia w praktyce* opowiedziała mgr Lucyna Snarska (terapeuta widzenia). Mgr Agnieszka Szóstko (Dyrektor Polskiego Związku Niewidomych Okręg Podlaski) przybliżyła uczestnikom zagadnienie *Rehabilitacji i integracji społecznej osób niewidomych i słabowidzących,* a mgr Barbara

Szymańska (wiceprezes Fundacji Audiodeskrypcja) zaprezentowała materiał dotyczący *Audiodeskrypcji i edukacji wizualnej osób z niepełnosprawnością wzroku.* Ostatnim prelegentem spoza placówki był mgr Marek Kalbarczyk (założyciel i Społeczny Prezes Ogólnopolskiej Fundacji Szansa dla Niewidomych), który opowiedział *o Nowym podejściu na drodze do świata otwartego dla niewidomych.*

Nasze spotkanie nie byłoby jednak możliwe bez niezwykłych osób, z którymi cztery lata temu rozpoczęliśmy niezapomnianą podróż (nie tylko edukacyjną). Organizatorki (Barbara Gierej, Kamila Luiza Antoniuk i Katarzyna

Dobrowolska-Sosnowska) zaprosiły do udziału w konferencji uczniów kształcących się na kierunkach: technik masażysta i technik tyfloinformatyk. Paweł Muszyński i Hubert Jankowski (klasa II g) opowiedzieli o swojej niecodziennej codzienności – funkcjonowaniu w domu i szkole, zainteresowaniach oraz marzeniach. Młodzież pod kierunkiem pani Katarzyny Dobrowolskiej-Sosnowskiej i pana Adama Kościukiewicza zaprezentowała pokaz masażu

gorącymi kamieniami grzbietu i kręgosłupa, klasycznego twarzy oraz karku. Krótkie prezentacje umożliwiły nam natomiast pokazanie niecodziennej codzienności osób, które nam nie tylko zaufały, ale także pozwoliły na nawią-

zanie bliższej relacji. Zdjęcia z wyjazdów i wycieczek przeplatały się z pamiątkami, jakie pozostały nam po licznych imprezach i lekcjach. Nie zabrakło także fotografii, na których uczniowie pokazani są w czasie praktyk zawodowych i dodatkowych staży. Patrząc na nie, widzieliśmy młodych profesjonalistów z zaangażowaniem wykonujących swój zawód.

Po przerwie kawowej (goście mieli możliwość obejrzenia stoisk przygotowanych przez: Szkołę Podstawową nr 11 z Oddziałami Integracyjnymi im. Kornela Makuszyńskiego w Białymstoku, Przedszkole nr 26 Samorządowe Integracyjne w Białymstoku, Polski Związek Niewidomych Okręg Podlaski, Altix Sp. z o.o., Zespół Szkół Technicznych i Ogólnokształcących z Oddziałami Integracyjnymi im. Stanisława Staszica w Białymstoku) rozpoczęła się II część spotkania – warsztaty.

Pani Beata Paszukow (psycholog) i pani Monika Wojtenka (psycholog) zaprosiły na spotkanie dotyczące *Wpływu postaw rodziców na proces usamodzielniania się uczniów z wadą wzroku.* Celem warsztatu było przybliżenie uczestnikom wiedzy dotyczącej czynników wpływających na proces usamodzielniania się dzieci i młodzieży z wadami wzroku. Pani Elena Świątkowska (tyflospecjalista, kierownik regionalny Fundacji Szansa dla Niewidomych Tyflopunkt w Białymstoku) przygotowała informacje dotyczące pozyskiwania dofinansowań i pomocy.

Pani Anna Gawryluk (doradca metodyczny szkolnictwa specjalnego i integracyjnego) umożliwiła uczestnikom warsztatu doświadczenie na sobie trudności i ograniczeń, z jakimi na co dzień funkcjonują osoby z deficytami. Ze specjalnie na tę okazję przygotowanym torem przeszkód zmierzyły się osoby, które nie boją się wyzwań i nowych sytuacji. Przed salą widać było liczną grupkę chętnych. Każda z kolejnych osób otrzymywała chustkę do zasłonięcia oczu i słuchawki tłumiące dźwięki, następnie pod opieką dwóch osób rozpoczynała swoją wędrówkę. To, co z pozoru wydawało się łatwe, teraz (bez wsparcia wiodących zmysłów) stało się niejednokrotnie wyczerpującą walką. Po zakończeniu ćwiczenia uczestnicy dzielili się swoimi odczuciami i spostrzeżeniami. Niejednokrotnie w wypowiedziach zwracano uwagę na towarzyszący lęk, bezradność i świadomość tego, jak potrzebna jest pomoc drugiej osoby. Każdy podkreślał, jak bardzo jest ważna taka wiedza w planowaniu dalszej pracy i że pozwoli na inne spojrzenie na problemy, z jakimi muszą się zmierzyć osoby niepełnosprawne.

Pani Katarzyna Dobrowolska-Sosnowska i pan Adam Kościukiewicz zaprosili na masaż dłoni technikami bezwzrokowymi. W ćwiczeniach udział wzięli uczniowie kształcący się na kierunku technik masażysta.

Panie: Marta Małkowska i Agnieszka Jabłońska zapoznały (w formie lekcji otwartej) z formami i metodami

pracy z osobami niewidomymi i słabowidzącymi, a pan Tomasz Kalinowski zaprezentował technologie informatyczne, z których korzystają osoby niewidome i nowości informatyczne dla osób słabowidzących. Lekcja biologii stała się dla uczestników warsztatu nowym, niezapomnianym przeżyciem, ponieważ wiele ćwiczeń musieli wykonać technikami bezwzrokowymi.

Każdy warsztat był ukierunkowany na rozwój kompetencji i wzbogacenie wiedzy z zakresu pracy i funkcjonowania osób z deficytami wzroku. Można było nie tylko doświadczyć na sobie trudności, z jakimi na co dzień radzą sobie osoby słabowidzące i niewidome, ale także zdobyć potrzebną wiedzę z zakresu wsparcia i możliwości uzyskania pomocy przez osoby niepełnosprawne.

Inicjatywa zwróciła uwagę całego środowiska – wzięło w niej udział ponad sto osób reprezentujących każdy etap edukacyjny – od przedszkoli, przez szkoły podstawowe, gimnazja i placówki ponadgimnazjalne, po uczelnie. Obecni byli także przedstawiciele stowarzyszeń, fundacji i firm. Wśród wielu znamienitych osób gościliśmy w naszych murach m.in.: panią Ewę Mitułę (Dyrektora Departamentu Edukacji Urzędu Miejskiego w Białymstoku), panią Bożenę Dzitkowską (Wicekuratora Oświaty), pana Kazimierza Dudzińskiego (wiceprzewodniczącego Rady Miasta Białystok), panią Agnieszkę Małgorzatę Rzeszewską (radną Miasta Białystok), ks. Jerzego Sęczka (dyrektora Centrum Pomocy Caritas w Supraślu), ks.

proboszcza Romana Balunowskiego, pana Leszka Twarowskiego (dyrektora NZOZ AXON w Białymstoku – Poradni dla osób z autyzmem).

To dowód nie tylko na to, że funkcjonowanie i perspektywy osób niepełnosprawnych są istotne dla środowiska, ale przede wszystkim szansa na wspólne działanie, wzajemne dopełnianie się i realna perspektywa współpracy na rzecz osób słabowidzących i niewidomych. Za kilka tygodni pierwsi absolwenci opuszczą mury placówki, nadchodzi czas pożegnań, ale także refleksji i decyzji. Nasi absolwenci są młodymi ludźmi z pasją i chęcią do dalszego rozwoju, absolwentami atrakcyjnymi na rynku pracy, ludźmi świadomymi swoich ograniczeń, a jednocześnie pełnymi wiary w to, że sukces jest czymś osiągalnym.

Przesuwanie granic to zagadnienie, które dotyczy wszystkich – uczniowie mogą więcej, przed nimi wybory i ważne decyzje; jako nauczyciele chcemy i staramy się iść o krok dalej; jako specjaliści poszukujemy nowych rozwiązań, które ułatwią funkcjonowanie i pozwolą osiągnąć jeszcze więcej. Ich przyszłość jest jednocześnie naszą. Nasze działania potwierdzają to, że każdy z nas codziennie zmienia otaczający go świat, z całą pewnością warto to robić…

(Zdjęcia Kamila Luiza Antoniuk)

Oferta naboru

Małgorzata Książek

tyflopedagog, surdopedagog, Towarzystwo Pomocy Głuchoniewidomym w Warszawie

Dział dla Dzieci Głuchoniewidomych w Laskach koło Warszawy zaprasza do zainteresowania swoją ofertą naboru. W tym roku odchodzi grupka dzieci, które kończą edukację, w związku z czym pojawia się możliwość skorzystania z oferty tak edukacyjnej, jak i internatowej. Dział dla Dzieci Głuchoniewidomych w Laskach (który organizacyjnie podlega Szkole Św. Maksymiliana dla Dzieci z Niepełnosprawnością Intelektualną w Stopniu Umiarkowanym i Głębokim), lokalowo mieści się w osobnym, małym, nowocześnie urządzonym budynku, gdzie znajduje się zarówno część internatowa, jak i sale klasowe.

Dział dla Dzieci Głuchoniewidomych w Laskach to jedno z dwóch miejsc w Polsce zorganizowanych z myślą o edukacji dzieci głuchoniewidomych; drugi taki oddział (dziś również dla dzieci z zaburzeniami w komunikowaniu się) mieści się w Ośrodku dla Dzieci Niewidomych im. L. Braille'a w Bydgoszczy. Niektórzy z rodziców znają te miejsca, gdyż ich dzieci kończyły tam edukację. Poniżej przekazuję linki do informacji przygotowanej przez Dział

dla Dzieci Głuchoniewidomych w Laskach, które zostały udostępnione również na liście członków TPG: www: http://www.laski.edu.pl/pl/gluchoniewidomi facebook: https://www.facebook.com/SzkoladlaDzieciGluchoniewidomychwLaskach/

Wsparcie dla osób z niepełnosprawnościami wychowujących dzieci

Aleksandra Kobylińska

koordynator projektów/analityk, Instytut Spraw Publicznych w Warszawie

Jesteś osobą z niepełnosprawnością i wychowujesz dziecko? A może znasz kogoś, kto mimo ograniczeń zdecydował się na rodzicielstwo?

Chcemy poznać codzienność matek i ojców z niepełnosprawnościami, ich największe radości i wyzwania. Temat pozostaje bardzo słabo rozpoznany, a wsparcie

dla osób z niepełnosprawnościami wychowujących dzieci pozostawia wiele do życzenia. Dlatego każdy głos jest dla nas ważny.

Nasi badacze docierają w dowolne miejsce w Polsce, a prowadzone wywiady są całkowicie anonimowe. Badanie prowadzone jest przez Instytut Spraw Publicznych – niezależny ośrodek analityczny. Na podstawie zebranych danych zostaną opracowane propozycje rozwiązań prawnych i instytucjonalnych ułatwiających matkom i ojcom z niepełnosprawnościami pełnienie ról rodzicielskich.

Osoby zainteresowane udziałem w badaniu prosimy o kontakt mailowy pod adres: rodzice@isp.org.pl, lub telefoniczny pod nr (22) 556 43 92 (Małgorzata Druciarek). Zapraszamy do odwiedzenia strony projektu: http://www.isp.org.pl/projekty,rodzicielstwo-osob-z-niepelnosprawnosciami,1131.html

Dziewięćdziesiąt lat Ośrodka w Chorzowie

Elżbieta Oleksiak

tyflopedagog, Centrum Rehabilitacji w Instytucie Tyflologicznym PZN w Warszawie

Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Młodzieży Niewidomej i Słabowidzącej w Chorzowie przy ul. Hajduckiej 22 obchodzi w tym roku 90 lat. 12 maja br. odbył się DZIEŃ OTWARTYCH DRZWI oraz FESTYN SZKOLNY. W uroczystościach tych miałam przyjemność uczestniczyć razem z prezes ZG PZN Anną Woźniak-Szymańską.

Imprezy odbywały się w szkole i na placu przed szkołą. Każda osoba zainteresowana mogła dowiedzieć się, jak funkcjonuje szkoła i jednocześnie przy kilku stoiskach miło spędzić czas. Były stoiska z potrawami, można było także zrobić sobie makijaż, masaż, kupić pamiątki.

Przypomnę ofertę edukacyjną tego Ośrodka na rok szkolny 2017/2018. Są to:

- Szkoła Podstawowa – Klasy IV i VII.
- Szkoły Branżowa I stopnia (dawna zawodówka – 3 lata).

- Technikum Administracyjne (zawód technik prac biurowych).
- Technikum Masażu i Fizykoterapii (zawód technik masażysta).

Chciałabym szerzej wspomnieć o szkole branżowej, wielozawodowej, w której nauka trwa trzy lata. Jest to bardzo ciekawa forma kształcenia – nowość. Najistotniejszą różnicą w porównaniu do klasycznej szkoły zawodowej jest wybór zawodu przez ucznia zgodnie z jego zainteresowaniami; w tym szkoła zapewnia wsparcie doradcy zawodowego. Osobom z problemami wzroku szczególnie polecane są zawody: kucharza, piekarza, cukiernika, sprzedawcy, ślusarza. W szkole uczniowie uczestniczą w lekcjach z przedmiotów ogólnych, natomiast zajęcia praktyczne odbywają się w zakładach pracy, z którymi podpisana zostaje umowa o pracę. Szkoła pomaga w znalezieniu odpowiednich zakładów pracy, przyjaznych dla osób niewidomych i słabowidzących. Kontakt z pracodawcą od początku edukacji pozwoli sprawniej pozyskać pracę lub umożliwi pozostanie na danym stanowisku pracy w przyszłości.

Impreza, która miała miejsce 12 maja, to tylko jedna z form obchodzenia jubileuszu. 19 października 2017 r. odbędzie się konferencja naukowa: „Rewalidacja osób z dysfunkcją wzroku" w hotelu Focus przy ul. Armii Krajowej 15 w Chorzowie, natomiast 20 października

w Ośrodku w Chorzowie będzie prezentacja szkół wchodzących w skład Ośrodka i warsztaty terapeutyczne. Poszczególne szkoły zaprezentują metody i techniki swojej pracy, sprzęt.

Można się zgłaszać na konferencję i warsztaty pod adresem e-mail: sekretariat@soswchorzow.pl lub telefonicznie 32 241 49 62.